

TYGODNIK WILEŃSKI.

O! jak to miło widzieć, przez wspólne staranie,
Że nauki początek biorą i wzrastanie.

WĘGIEŃSKI.

T O M V I I I .

Od numeru 142go aż do 153go.



W W I L N I E

NAKŁADEM ALEXANDRA ŻOLKOWSKIEGO
w Drukarni XX. Pijarów.

1 8 1 9.

Dublet 060

$\frac{2383}{80}$ / 031502, Zw. 1657
i 2508-13



Dozwala się drukować pod tym warunkiem, aby po wydrukowaniu, nie zaczynając przedawać złożone były w Komitecie Cenzury exemplarze tej książki, jeden dla tegoż Komitetu, dwa dla Departamentu Ministeryum Oświecenia, dwa dla Imperatorskiéy publiczney Biblioteki, i jeden dla Imperatorskiej Akademii Nauk. Wilno dnia 21 Grudnia 1819 roku.

X. F. N. Golanski Prof. Wyst. Czł. Kom. Cenz.

X. J. K. Chodani Prof. Ord. Czł. Kom. Cenz.



„Aušres“ muz. inv. nr. ~~12345678~~

Spisanie rzeczy w Tomie ósmym TYGODNIKA
umieszczonych.

Etologia.

O zabawach i śpiewach nowożytnych Greków
przez J. Sękowskiego str. 19.

Piosnka pospólstwa Litewskiego przełożona po
polsku przez Leona Rogalskiego.

Spiewy ludu Litewskiego na wiersz polski prze-
łożone przez E. Staniewicza str. 377.

Estetyka.

O Piękności w dziełach sztuk i nauk pięknych
str. 161.

O Gracyi w dziełach i nauk str. 193.

O Nowości w dziełach sztuk i nauk pięknych
str. 311.

O Naśladowaniu w dziełach sztuk i nauk pię-
knych str. 344. dokonczenie str. 153. przez Euzebiu-
sza Sławackiego.

Powieści i Romanse.

Historya zakonnicy Beatryx str. 155.

Walgers i Helgonda, Powieść wyjęta z dzieiow
Polskich str. 225. Dokonczenie str. 257. przez Mi-
chała Balińskiego.

Pielgrzym, Powieść niemiecka str. 331. 358.

Literatura Szubrawska.

Mowa Szubrawca P. Gulbi Dygnitarza, Witay-
nika drugiego rzędu i t. d. str. 31.

Mixtum Chaos czyli Historya Szubrawska przez
P. Auszlawis str. 60.

Mowa Szubrawca P. Gulbi Dygnit. i t. d. na
przyjęcie nowego członka str. 270.

Mowa X. Auszlawis z teyże okoliczności st. 278.



Poezya.

*Sprzeczk*i Poema żartobliwe Jakóba Jasińskiego str. 48, 54, 97, 102, 181, 238, 300.

Wiosna przez Seweryna Tyszkiewicza str. 96.

Cnota i Występek Bayka Patrycyusza Porębskiego S. P. str. 128.

Głód i Nudy Bayka str. 319.

Znikomość rzezy Judzkich przez Raym. Korsaka str. 222. *Dokończenie do Redakcyi* przysłane, str. 252.

Tym lepiej — Tym gorzej, przez X. Auszlawis str. 63.

Ciancia Poema żartobliwe Jakóba Jasińskiego str. 321.

Bayki: *Nowosć* str. 349. *Wazon z kwiatami* str. 350.

Piękność bayka str. 381. *Skromność* str. 382.

Pisma rozmaite.

Doniesienie wiegarskie o wyszłym z pod prassy wyiatku z rękopismów ś. p. S. Stubilewicza o wpływie elektryczności i t. d. str. 32.

Logogryfy str. 64, 352.

Dzieie Wyspy Eldorado przez Jana Sobiestawa.

Wyiatek z podróży do wyspy Nipu str. 65.

Pielgrzymka do grobu J. J. Russo str. 78, 120, 129, 199, 280.

Dyana i Endymion przez M. S. str. 87.

Protektor nauk str. 214.

Uwiadomienie o Tygodniku na rok 1820, i o pi-smach, jakie byż mają doń przysyłane, str. 224. i 383.

Zdarzenia i myśli Panfila ze Zmudzi str. 290.

Listy Przyjacielskie przez Edmunda str. 108.

O Poezyach Jenerała Jasińskiego przysłanych do Redakcyi Tygod. Wileń. str. 158.

Wyiatek ze sławney *Historyi* znakomitych czynow Pantagruela str. 190.

Korrespondencya do Redaktora Tygod. Wileń. str. 250.

Wiadomość o dalszych pismach Jenerała Jasińskiego str. 310.

Rozmowy Lucyana str. 372.

TYGODNIK

W I L E Ń S K I

Ner 142.

Dnia 15 Lipca 1819 roku v. s.

H I S T O R Y A

ZAKONNICY BEATRYX, PRZEŁOŻONEY KLASZTORU
S. MARYI.

Ustęp z powieści bracia Anglicy i t. d.

(Obacz Tygod. Wileń. N. 141 str. 591).

Nocy iedney raz piérwszy, po moim ślubie przyśnił mi się Fernando: mniemałam widzieć go w pawilonie, gdzie płakaliśmy rzewnie. Marzenie to tak mię obeszło, że przez dzień cały myśl moja niém była zajęta. W wieczor znajdowałam się w teatrze a niedaiąc uwagi ani na muzykę, ani też na scenę oczy moje niespokoyne błądziły bez celu po różnych stronach sali. Potém iakimsiś przypadkiem zwróciły się na iedną osobę w płaszczu przy końcu orkiestry stojącą. Zdawało mi się dostrzegać w niey podobieństwo do Fernanda. Serce

Tom VIII.

moje gwałtownie bić poczęło, cała wzruszona niepuszczałam oka z tey osoby, która zdawała się też na mnie uważać. Mąż mój mówił do mnie, lecz mu nieodpowiadałam. Gdy się sztuka skończyła oświadczyłam, iż chcę wyjść. Julio przekładał mi aby czekać nim natłok ludzi przejdzie, lecz stałam przy swoim żądaniu i wyszłam iedna nie wiedząc sama co czynię. Tak obłąkana, gdym weszła na schody, zadrżały podemną nogi, pośliznęłam się i padłam przy końcu schodów, gdzie człowiek iakiś przytrzymał mię i podniósł. Było to Fernando, widział mię włoży i umyślnie stanął przy schodach gdyby mię mógł uyrzeć przechodzącą. Niemówiliśmy nic do siebie. Julio który szedł za mną i który mię widział padającą nadszedł natychmiast, niemało się zdziwił, widziąc mię w ręku Fernanda, który oddając mię mężowi mojemu rzekł do niego, nieokazując naymniejszego zmieszania: „Jestem nader szczęśliwy, że znajdując się na tém miejscu mogłem dać pomoc krewney moiey, pobiegnę powodem i natychmiast powrócę.“ Mało w ów czas miałam przytomności, i bliską byłam zemdlenia, przypominam sobie iednak dokładnie, iakie to uczyniło wrażenie i przestrach na moim mężu. W milczeniu ponurym wzrokiem rzucił na mnie. Fernando powrócił natychmiast i przyniósł

szklanę wody; a gdym nieco przysła do siebie rzekł mi: „zachwyca mię widzenie Pani, iakże to dawno miałem szczęście ją oglądać!“ powitał potém grzecznie męża moiego który go prosił na kolacyą. Fernando wymówił się od tego, powiadaiać, iż wyjeżdża z Neapolu tegoż wieczora i gdy był na teatrze poczta iuż na niego czekaia. Podał mi rękę, zaprowadził do poiazdu, i pożegnał nas, gdy tymczasem ia słowa powiedzieć niebyłam w stanie. Milczeliśmy podobnie, gdyśmy byli we dwoygu z mężem. Mielśmy gości na kolacyi i mimo pomieszania którego doświadczałam, byłam znagloną przyymować i bawić kompanią, iak gdyby umysł i serce moie były zupełnie wolnemi.

Po tém zdarzeniu cała nadzieia szczęścia zniknęła. Ogień słabo przygaszony, w głębi serca moiego, odżywił się na nowo z naywiększą gwałtownością. Postępek delikatny Fernanda, sprawił we mnie głęboki ku niemu szacunek. Niezapomniał o mnie bynajmniej. Udawał że iest zupełnie obojętnym, czułam iednak iak ręka iego drżała, i iak wstrzymywał w sobie wzdychania, gdy mię do poiazdu prowadził. Taką wspaniałość, tak szlachetne samego siebie poświęcenie dla zapewnienia moiego szczęścia, powiększały ieszcze moie ku niemu przywiązanie. Wróciłam się do wszy-

stkiego co było już przeszło. Rozumiałam że moje położenie teraznieysze pochodzi z woli okrutnego przeznaczenia, i że to przeznaczenie wskazując mię na niedolę za sprężynę do tego męża moiego użyło. Nabrałam do niego odrazy, wzrok iego był mi nieznośnym, głos nawet przestrasz we mnie sprawował. Unikałam od niego, starałam się milczeć gdy byłam przymuszoną widzieć go, i dręczona ustawnie nieszczęśliwym moim stanem, lekce ważyłam sobie zawarte małżeńskie związki do których byłam znagloną.

Zdarzenie iedno powiększyło ieszcze okropną niespokoyność w iakiey ciągle napotém zostawałam. Brat starszy Fernanda wziął po śmierci oycy godność Xięcia, i znaczne dobra, a gdy sam po długiey chorobie zakończył życie; Fernando, godność tę i dobra odziedziczył i stał się iednym z naybogatszych panów włoskich. Oyciec mój za przybyciem moim do Parmy doniósł mi o tém. Z opowiadania iego przekonałam się iak mocno żałował, i na samego siebie był rozgniewany, że się moim życzeniom sprzeciwiał. Żal ten był już zapóźny. Miałam nieiakąs zemstę, widząc go w rozpaczey prawie, iż dla próżności i uroienia zrobił ze mnie ofiarę. Dusza moja przyzwyczaiała się oddychać samą nienawiścią, a umysł mój dręczony był ciągle po-

nuremi wyobrażeniami, i okropnemi uczuciami.

Julio wpadł w chorobę. Sądziłam z razu, że udawał słabość dla zniewolenia mię ażebym miała o nim staranie. Lecz choroba przedłużała się: lekarze nakazali mu odbyć podróż do Szwajcaryi, gdzie towarzyszyłam iemu. Często mi powtarzał, że był chorym iedynie ze smutku iż niemógł się mnie podobać. Lecz serce moje było zatwardziałe i niemogłam mu okazać wdzięczności i przywiązania, którego bynajmniej nieczułam.

W czasie niebytności naszej, oyciec mój zszedł z tego świata, postrzegłam wtedy iż uczucia przyrodzone wzięły górę. I chociaż ambicya oycia moiego była iedynie przyczyną nieszczęścia w którym zostawałam pogrążoną, oplakiwałam rzewnie stratę iego, i ubolewałam że odległość miejsca niepozwoiliła mi oddadź mu ostatniej posługi.

Kiedyśmy powrócili do Parmy, dawny lekarz matki moiej, szanowny człowiek tak dla wielkiego charakteru, iakoteż ze względu na lata sędziwe, przyszedł do mnie. Upewnił mię, że wyzdrowienie męża moiego zależało iedynie od mego z nim postępowania, mówił to mnie z taką mocą, powagą i przekonaniem, wystawił mi tak żywo sposób delikatny obchodzenia się męża mo-

iego względem moiej uprzejmości i przywiązania, smutek który go z tego powodu trapi a nakoniec obowiązki które mnie z nim wiążą, iż postanowiłam dołożyć wszelkich usilności, ażeby mu powrócić spokojność i zdrowie.

Odmiana w postępowaniu moim sprawiła znaczny skutek. Julio począł przychodzić do zdrowia, a nawet czasami był nieco wesoły. W spóyrzeniach i rozmowie okazywał mi swoją wdzięczność. Z choroby przeszłej to mu ieszcze pozostało, iż często omdlewał. W dniu iednym gdy odzyskał zmysły prędszy iak zwyczajnie, postrzegł że oczy moje napelnione były łzami. Spóyrzał na mnie z uczuciem okazując swoją wdzięczność, co mi do dziś dnia jest wyryte w pamięci. „Przywiązanie twoie, rzekł domnie osłabionym głosem, który zdaje się słyszeć dotąd, twoie tylko ku mnie przywiązanie Eleonoro, jest w stanie mię uleczyć.“

Na te słowa zostałam rozczuloną i przeięta litością, zapomniałam o panujących we mnie uczuciach, rzuciłam się na szyję męża moiego i rzekłam doń wylewając łzy obficie, iż chcę żyć tylko dla iego uszczęśliwienia.

O miła moja Karolino! niebądź niesprawiedliwą względem twoiej nieszczęśliwey przyjaciółki! nie sądz że przez to oświad-

czenie chciałam zdradzać męża moiego. Wszystko co mu wtedy mówiłam było prawdziwem; lecz iak można pojąć i opisać wszystkie sprzeczności serca ludzkiego, kiedy raz opanowane zostanie gwałtowną namiętnością? .. Ach czyliż będę miała odwagę opisać zdarzenia które nastąpiły potem. Lecz potrzeba... Samo wyznanie, głęboko mię upakarzające, iest częścią pokuty, która na mnie włożoną została.

W kilka dni potem siostra męża moiego, powróciwszy z Wenecyi, opowiadała nam o nowinach tego kraiu, i obracając się do mnie, rzekła: WPani kuzyn Xiążę *** ma się żenić z bardzo piękną panną z Wenecyi. Zmięszałam się nadzwyczajnie i odpowiedziałam „cieszę się z tego.“ Lecz twarz moja okazywała rzecz przeciwną; zbłądłam zupełnie, potem uczułam znagła, że krew na twarz moię wystąpiła, a bicie gwałtowne serca poczęło mi oddychanie támarać. Wyszłam z pokoju. Gdym powróciła widziałam męża zasmuconego, i przez cały wieczor milczenie zachowującego.

Uplłynął miesiąc a nieśmiałam nikogo pytać względem ożenienia brata moiego. W dniu iednym miał być bal wielki u Margrabiego *Sallazo*. Niechciałam się tam znajdować, lecz na mocne żądanie męża zgodziłam się być na nim. Poźniey gdy postrzegłam, że Julio miał się gorzey, oświadczy

łam, iż niechęć go odstąpić. Lecz on nieprzestawał nalegać iednostaynie, dodając, iż uczyniłabym mu prawdziwy smutek gdybym na balu nie była, i że on za mnie iuż przyrzekł. Udałam się przeto na biesiadę chociaż niechętna. Znalazłam zgromadzenie świetne. Widok tylu ludzi wesolych ożywionych i napozor szczęśliwych, rozczulił serce moje: zdawało mi się, że byłam skazaną na cierpienia wpośród powszechney szczęśliwości. Przechodziłam smutno z iedney sali do drugiey, gdy tymczasem w ostatniey znalazłam z niewypowiedzianém wzruszeniem brata mego i kuzyna. Pierwszy zbliżając się do mnie, rzekł: „ciechę się bardzo że przecie widzę ciebie moia sistro między ludźmi, rozumiem że Margrabia ma się lepiej? — Nie, odpowiedziałam, przeciwnie słabszym iest, lecz chciał koniecznie ażebym się tu znajdowała. Fernando przywitał mię nic niemówiąc, i zdawało mi się, iż był wzruszony. Niemogłam dłużej utrzymać się na nogach i byłam znaglona usiąść. Fernando zamiast zbliżenia się do mnie iak sobie wnosilam, wsparty o iedną kolumnę począł się mi przypatrywać z miną posępną. Przechodziło to moię siłę, niemogłam wytrzymać dłużej. Serce moje zostało ściśnione. Przeszedłam do sali koncertu i usiadłam w miejscu gdzie niebyło nikogo. Zazdrość była wstąpiła we

mnie w całej swej srogości, wyobrażenie, że Fernando kochał inną było mnie nieznośne. Złorzeczyłam związkom które mnie uwikłały. Tysiąc przedsięwzięć, tysiąc nadzwyczajnych postanowień przychodziły na myśl; zazdrość, nienawiść, i zemsta działały we mnie wśród poruszeń miłości.

Wszyscy zaięci byli muzyką. Ja tylko jedna mając obrócone oczy na drzwi, spodziewałam się a razem lękałam się widzieć Fernanda. Wkrótce on się pokazał. Skoro go postrzegłam, chciałam wstać natychmiast i unikać jego spotkania, lecz nie miałam potemu siły. Przeznaczenie moje iakby na igraszkę przywiązało mię do miejsca na którym siedziałam. Przybliżył się i usiadł przy mnie. Rzuciłam na niego wzrokiem pogardy. Wpatrywał się we mnie czas długi nic niemówiąc, potem rzekł do mnie głosem zmieszanym: „co myślisz Eleonoro o stanie zdrowia Margrabiego?“

Zostałam zdziwioną tym zapytaniem, i odpowiedziałam „miał się lepiej: lecz dziś znajduję, iż jest słabszy. Onto mię przynaglił ażebym tu była.“

„Brat WPani upewniał mię, iż jest niebezpieczny: czy mówiono WPani o tem?“

„Nie, odpowiedziałam, nie sądzę bynajmniej ażeby zdrowie jego było niebezpieczne.“ Poglądał na mnie z uwagą iakby dla przeniknienia myśli moiej. Dwa czy trzy

razy zdawał się chcieć coś mówić i wstrzymał się. Nieśmiała oddechając, zdawało mi się, że przeszkodzę mu do wyrażenia co chciał mówić. Czułam się byź zmieszana niewypowiedzianie, i sama niewiedziałam czego mam żądać, ażeby on mówił. Nakoniec widząc iż ciągle milczy: rzekłam. „Dziwi mnie to, że widzę ciebie mój kuzynie w Parmie, sądziłam że iesteś w Wenecyi i zatrudniasz się przygotowaniem do przyszłego małżeństwa; mocno się zarumienił, i powiedział do mnie tonem drżącym: „w rzeczy samey był zamiar ożenienia się, lecz może to nię przyyść do skutku.“ W podziwieniu moim podniosłam ku niemu oczy. Bledniałam i rumieniałam się na przemian. On sam bardzo był poruszony. Wziął mnie za rękę i uściśnął. Potém iak gdyby się lękał, ażeby nieodkryć swoich wzruszeń, oddalił się z naglą zostawując mi przekonanie, że byłam kochaną.

Niepodobna opisać odmiany iaka się działa we mnie w przeciągu kilku minut. Nadzieia przyszłego szczęścia poczęła oмамiać mój umysł. Znaydowałam Fernanda takim samym iakiego wystawiałam w zapaloney moiey imaginacyi. Tymczasem odebrałam wiadomość, iż wedle mniemania lekarzy Julio niemógł wyjść z choroby. Los mię uwalniał, zawada niedozwalająca wypełnienia życzeń matki i moich, miała byź

usuniętą. Nowy świat otwierał się dla mnie, a wszystkie powaby miłości zdobić go się zdawały.

Kiedym powstała do wyjścia z balu, Fernando podał mi rękę, byłam upoioną szczęściem dotykając tej ulubioney mi ręki: opazniałam kroki, ażeby z nim bydź dłużej. Pytałam czy się zabawi długo w Parmie. Odpowiedział mi że sam niewie, i westchnął głęboko. Zaczynałam słabiec. Wsadzając mię do pojazdu całował mą rękę; i gdy się znalazłam sama, rzewnie płakałam.

Kiedy powróciłam do domu, uyrzałam wielkie zamieszanie między służącymi. Powiadano, że Margrabia kilkakrotnie omdlewał, iż lekarz znaydował się przy nim, i zdawał się bydź przełęczniony. Weszłam do jego pokoju: znalazłam go bladym, pozbawionym sił i ledwo przy zmysłach. Lekarz o którym wyżej mówiłam wziął mię na stronę i wyznał, że mąż był niebezpieczny. „Lżey mi iest dodał, iż mogę WPanią przy nim zostawić, ponieważ muszę koniecznie odwiedzić iednego chorego, który umiéra. Potrzeba, rzekł dając mi małą flaszeczkę, zaprobować tego gwałtownego lekarstwa; nieśmiałem go powierzyć któremu ze służących. Są tu trzy dozy: potrzeba mu dawać bardzo dokładnie trzecią część tego co zamyka flaszeczka. Jeśli się niepolepszy

dasz mu WPani znowu taką samą ilość co sześć godzin później, ja zaś tym czasem powrócę.“

Medyk wyszedł powtarzając mi ten sam przepis. Tylko co wzięłam flaszeczkę a natychmiast straszliwa pokusa, poczęła mię do zbrodni pociągać. Widziałam, że Julio był w moim ręku. Wystawiałam sobie, że tylko przyspieszę nieuchronną chwilę, którą wszyscy sądzili być bliską. Odsyskam wolność którą mnie odebrał, że los zostawił w mym ręku ten sposób pewny i łatwy uwolnienia się na zawsze. Wszystkie złe duchy z piekła zdawały się wstrzymać przystęp rozumowi memu i więzić szlachetne uczucia mojego serca. Przebóg! na co się zda kochać cnotę, i mieć od dzieciństwa przykłady szczerego postępowania i honoru? Na co się przyda mieć duszę czującą odrazę od wszelkiego występku, i zapalającą się do wszystkiego co jest dobrym, jeżeli dosyć jest iedney chwili, do uczynienia w nas odmiany, i ieśli zatrute iadem podszepty namiętności, z nagłą nas wciągają do naywiększych zbrodni!.... O moia, Karolino, moia naymilsza córko! w Bogu pokładay tylko twoię ufność, on tylko ieden może dać męstwo do wytrwania w dobrém. On ieden może ustrzedz serce nasze w godzinę pokuszenia, i obronić od omamień które nas gubią!...

W szaleństwie w jakim zostawałam poszłam za namiętnością. Moja nieszczęsna ręka podała mężowi podwóyną dozę lekarstwa, które mnie było poruczone. Zaledwo ie połknął gdy obląkanie moje zniknęło. Poznałam zbrodnię w całej wielkości; ledwo mogłam wystawić sobie iak ohydną zostałam potworą, trując nayłagodnieyszego, nayprzyjemnieyszego i naylepszego człowieka, odbierając życie małżonkowi, którego całym było usiłowaniem zrobić mnie szczęśliwą. Obrzydzałam sama siebie. Wołałam o pomstę nademną niebios. Rzuciłam się na męża, który zdawał się umierać. Kazałam nayprędzey wołać lekarza. Dałabym wtedy tysiąc razy życie moje dla ochronienia życia małżonka moiego.

Moie szlochania, i krzyki, przywróciły mu zmysły. Zdawał się bydz rozczulonym na to, co brał za oznakę przywiązania. Uśmiechnął się do mnie, i tak czułym na mnie poglądał wzrokiem, że odwracałam twarz moję unikając zgryzoty sumnienia, które mię pożerało. Nakoniec utraciłam zmysły, i gdy powróciłam do siebie, znalazłam się w moim pokoju. Zdawało się iż się boią o me życie. Pytałam się o stanie męża moiego. Wszyscy milczeli, poznałam, że iuż było po nim. Wpadłam w okropną chorobę, i byłam tak słaba, że zwątpiono o mnie.

Brat mój pilnował mię w chorobie z największą troskliwością. Niewychodziłam z niebezpieczeństwa przez trzy miesiące, w czasie którym cała Parma mną zajęta była i okazywała politowanie nad moim stanem. Wtedy gdy mnie okazywano powszechny szacunek, doświadczałam piekielnych udręczeń. Fernando niezaymował więcey myśli moich: Julio był iedynym przedmiotem moim, iego tylko żałowałam i iego oplakiwałam. Wyobrażałam go sobie lepszym i przyjemniejszym niż był w rzeczy samey.

Zostałam zdziwioną gdy uyrzałam przy sobie nieznaionego lekarza. Pyta n się o dawnego: powiedziano mi że iest chory. Gdy powrócił do zdrowia, prosiłam ażeby przyszedł do mnie. Przybliżył się do mego łóżka; pytał mię czego od niego żądam. Postać iego poważna i ton mówienia, sprawiły we mnie uszanowanie i przestach. Rzekłam, że iestem bardzo chorą i żądam iego rady. Odpowiedział mi poglądaiąc z miną surową: „nieznam bynajmniey lekarstwa na chorobę duszy: WPani potrzebuiesz spowiednika a nie lekarza! drżałam i spuszcłam oczy iak obwiniony zbrodzień przed swoim sędzią. Eleonoro rzekł potém, widziałam cię przychodzącą na świat i kochałem ciebie iak moje dziecko, o Boże! iakżeś nieposzła za przykładem twoiey a-

nielskiej matki! „Poznałam że zbrodnia moja jest mu nie tajną, przeięta boiaźnią, złożyłam ręce i błagałam, go aby mię niechciał gubić. „Nic się nielekay odemnie, rzecze, niezdradzę cię bynaymniey. Kocham cię ieszcze ze względu na twoię matkę. Ach ona jest nader szczęśliwą, że nie jest w życiu i nie widzi córki, która tak haniebną popełniła zbrodnią.“ Łzy z oczu iego płynęły gdy te wymawiał słowa. Usiłowałam go zatrzymać, lecz niechciał czekać i oddalił się. A pomimo kilkakrotne potém wzywianie moje, nigdy się więcey niepokazał.

Cztery upłynęły miesiące ciągłych moich udręczeń sumnienia i boleści. Jednego poranku gdy się zagłębiałam w naysmutniejszych rozmyślaniach, podano mnie list od Fernanda. Służąca uwiadomiła mię, iż Xiążę *** codzień dwa razy przychodził dowiadywać się o zdrowiu moiém: kiedy ja niewiedziałam, że się znaydował w Parmie.

List iego był czuły, i pełen uszanowania. „Serca nasze wyraził, nieprzestawały bynaymniey porozumiewać się“ lecz nieśmiał nalegać dopelnienia nayprzyjemniejszego życzenia iego serca, prosił iednak a żeby mógł widzieć się ze mną, iako mój krewny i przyjaciel.

List ten sprawił mi nayboleśnieyszą niespokoyność. Chciałam wyiawić mu mo-

ię zbrodnią, i dadź mu uczuć iak byłam niegodną najlepszego człowieka! lecz głos ukryty miłości, został wysłuchany, i dozwoliłam Fernandowi przyiść do siebie. Został zdziwiony, widząc mię osłabioną na siłach, i w tak wielkiej boleści. Sądził bezwątpienia, że kochałam i żalowałam Margrabiego. Staralam się odpokutować za moją zbrodnią przez tajemne i ostre umartwienia. Czyniłam liczne ialmużny, zakupywałam modły kapłanow za duszę małżonka. Rozkazałam wystawić mu wspaniały nagrobek, a nakoniec postanowiłam odprawić pielgrzymkę do Loretu. Te dzieła nabożne zdawały się nieiako uspakaiać moje sumienie, czułam się nieco ulżoną po ich dokonaniu. Powróciłam do Parmy wynędzniała, zmęczona lecz nieco spokojniejszego umysłu. Fernando począł coraz bardziej nalegać i zgodziłam się nakoniec na wyznaczenie czasu naszemu zamęściu.

Po naszym złączeniu się przepędziliśmy czas nieiaki w Parmie i sądziłam, iż mieć będę ieszcze dni szczęśliwe. Czułam dla Fernanda wielką miłość, którą trudno iest poiać. Wszystkie myśli i uczucia moje nim były zaięte. Obecność iego dawała mi spokoyność, gdy się oddalił odemnie oplakiwałam los Margrabiego i moją zbrodnią.

Wyiechaliśmy do Wenecyi. Gdyby serce najlepszego człowieka, którego ko-

chałam, gdyby wszystkie uciechy iakie ma-
iątek i dostoięństwa sprawić mogą, były
dostatecznemi do ustalenia moiego szczęścia,
byłabym nayszczęśliwszą. Musiałam nie-
kiedy rozrywać siebie, ażeby nieprzypu-
szczać namysł okropnych przypomnień.
Mąż mój zdawał się niekiedy bydz̄ zdziwio-
ny widząc mnie roztargnioną. Zostałam
matką. Xiążę uradowany z dziedzica zda-
wał się powiększać ieszcze przywiązanie
swoie ku mnie. Postanowiłam sama kar-
mić syna moiego, i oddadź się zupełnie ie-
go wychowaniu. Słodkie obowiązki ma-
cierzyńskie, rozrywały ponure moje my-
śli. Sądziłam, że iuż za moją zbrodnię od-
pokutowałam i cieszyłam się nadzieją, iż
uyrzę rozwijające się w synie moim cnoty
oyca, i że on kiedyś szczęście nasze zape-
wni. Przebóg! o iak nadzieia szczęścia iest
próżną, kiedy się na zbrodni wspiera. Są-
dziłam iż iestem nayszczęśliwszą na świecie
niewiastą i kiedy niemyśliłam o moim po-
stępku, byłam nią w rzeczy samey; lecz te
chwile były krótkie, i każde ocknienie się
sumnienia stawało się coraz strasznieysze.

Wieczora iednego, mieliśmy się znaj-
dować z mężem moim na zgromadzeniu u
Xiążęcia Wenecyi. Włożyłam na siebie
w dniu tym więcey bogactw iak zwyczaj-
nie. Służące moie starannie mię ustroiły.
Gdy byłam ubraną, podchlebiałam sobie, że

iestem piękną i sądziłam, że Fernando toż samo przyzna. Tymczasem iakieś okropne przeczucie, poczęło mi sprawować trwozę, zdawało mi się, że iakieś wielkie nieszczęście wisiało nademną. Szłam do Fernanda, który w salonie na mnie oczekiwał. Mówił mi, ażebym pośpieszała gdyż iuż było późno, niemogłam opuścić domu nie uyrzawszy wprzód dziecka moiego. Weszłam do iego pokoju. Kładziono go tedy do łóżka. Był iuż rozebrany, uśmiechał się i wyciągał ku mnie ręce, wzięłam go zatem dla zaniesienia do Fernanda. Lecz zaledwo wstąpiłam do sali, gdy znagła postać straszna i wybladła Margrabiego ukazała się mi pomiędzy mną i bratem moim. Krzyknęłam przeraźliwie, upuściłam dziecko, i sama upadłam na podłogę; lecz niestraciłam bynajmniey przytomności. Oczy moje obrócone były na to straszliwe widmo, padłam na kolana i załamuiąc ręce z trudnym do opisania poruszeniem: krzyczałam „uwolnij mię! uwolnij mię!“ widmo oddalało się pomału pogłądaiąc na mnie z groźną miną. A gdy zniknęło zemdlalam.

(Dokończenie nastąpi.)

O ZABAWACH I SPIEWACH

Nowożytnych Greków.

Przez J. Sękowskiego.

(Dokończenie. Ob. Tyg. Tom VII. str. 287.)

Helikon już nie jest Muz pobytom; czarujące ich pienia nie brzmią w Tessalskich dolinach, pokrytych nieśmiertelnym warzrzynem. Pan opuścił gaie Arkadyi, Minerva nie ma dziś świątyń w Atenach. Sztuka Terpandra, nieznaną prawie w Grecyi, zgasła w téj okropney burzy, która wespół z wolnością, pochłonęła sztuki, nauki i umiejętności. Można jednak między arkadyjskimi Grekami, i żeglarzami, znaleźć jeszcze niektóre śpiewy, pozostałe z piękney starożytności greckiej; widzieć można rapsodów, otoczonych gronem niewiast, i przy żalobnym lyr odgłosie, śpiewających woienne dzieła i wielkie czyny swych rodaków.

Gwałtowny postęp rewolucyi francuzkiej, świetne wyprawy woioownikow walczących pod znamionami wolności, ożywiły w spodlonych niewolą Grekach nadzieję rychłego skruszenia iarzma. Usiłowano też poburzyć umysły Greków, zapalić rewolucyą, a zaprawiwszy lud do rzezi i wściekło-

ści, iedną iego połową okupić wolność drugiey, i szlachetną dla przyszłości ofiarą, przyspieszyć te wielkie przemiany, których się nieszczęśliwi Grecy codziennie z pomocy cudzego spodziewają oręża. Lud grecki, przeięty zapalem i tą słodką zagrzany nadzieją, iż wkrótce z nog haniebne otrząśnie kaydany i zdepcie kark ciemieżyciela, śpiewał pochwały wodza, gromiącego pod Pyramidami tyranów greckiego ludu, a ci, strwożeni i pełni zadumienia, nie śmieli na zuchwałyach niewolników mściwego podnieść oręża. Młodzieniec nieiakis, imieniem *Riga*, który potem zginął w tém zaburzeniu, ułożył śpiew woienny, długo powtarzany przez wszystkich Greków i wierne uczucia ich tłómaczący; kładziemy tu iego tłómaczenie:

Przekład śpiewu woiennego.

Αείτε παῖδες τῶν Ἑλλήνων,

„ Powstańcie synowie Greków! oto wybiła godzina chwały, a pomni na godność waszego plemienia, zrównaycie przodkom w wielkości.

Chór. Synowie Greków! Nieśmy oręż, walczmy nieprzyaciół naszych, dopóki nie-nawistna ich posoka strumieniami płynąc, i noga nasza brodzić w niey nie będzie.

Mężném sercem wzgardziwszy iarzmem tureckim, śpieszcie! niech was oyczyna uyrzy w polu, a wszystkie iéy kaydany skruszone zostaną. Szlachetne cienie bohaterów i mędrców! patrzcie, oto się zbliża stanowcza chwila! Ożyycie na nowo Helli nowie dawnych wieków, i z ciemney nocy głosem moiéy trąby przebudzeni, połączcie się ze mną; bieżmy pod siedmiowzgórne grody (a), walczmy, dopóki nie będziem wolnymi!

Chór. Synowie Greków! nieśmy oręż etc.

Sparto! Sparto! dlaczegoż w nikczemnym dotąd śnie ponurzona, spoczywasz? Powstań, i zastępy tweie połącz z Ateńczykami, dawnymi sprzymierzeńcy twymi! wspomniy na Leonidę, którego pochwałami brzmiały dawne pieśni, który Grecyą od haniebnego i okropnego uratował upadku; co tak dzielnie stanął przy dawnych Termopylach, i walczył za wolność kraiu; który na czele trzystu bohaterów długą i zaciętą stoczył bitwę, i nakształ lwa rozizszonego, w potakach krwi szlachetną wyzionął duszę.

Chór. Synowie Greków? etc.“

Prawdziwie tkliwém i rozrzewniaią.

(a) Konstantynopol, zowie się u Greków *επτάλοφος*, siedmiowzgórnym, ponieważ na siedmiu wzgórkach iest zabudowany.

cém iest to uczucie nieszczęśliwego ludu, który przypomina od lat trzech tysięcy prawie upłynioną przeszłość, i tym obrazem do szlachetnych chce siebie czynów zapalić. Pouqueville przywodzi hymn grecki, śpiewany w ostatnich czasach w Lacedemonie, w którym się żywiej ieszcze uczucia Greków malują.

2. *Spiéw woienny.*

Ποῦ εἶσε θῆσεια φόβου; etc.

„Gdzież iesteś straszliwy Tezeuszu! wzywa cię nieszczęśliwe tve miasto.

Przydzieszże niezrównany bohaterze! przydzieszże po to, kreteński zwycięzco, żebyś kray twój w rękę tyranów oglądał.

Wolasz na nas z gniewem, wolasz na Greków żeby się pomścili.

Gdzież iesteście Ateńczykowie, sławieni z rozumu za czasów rzeczypospolitey?

Rządy wasze mądrością w tenczas były kierowane; darzyliście szczęściem syny Ateńskie, i filozofią trzymaliście w granicach roztropności.

Powstańcie synowie Greków, i iednomyślnie zawołajcie: że rząd wolny iest nayprzyzwoitszy dla ludzi.“

Oprócz tych śpiéwów, przez które się miłość wolności wyrażała, słyhać inne, czułą

tchnące namiętnością. Kochankowie w rozkosznych dolinach, lub pod cieniem drzew chłodzących greckie wioski, powtarzają następującą piosnkę, którey piękniejsze tylko strofy przytoczymy.

Spiéw miłosny (a).

1. „Nigdy miłość nie była bez smutków, bez udręczeń i westchnień. Niéma dnia ani nocy, żebym niewzdychał, żebym ciągle prawie nie mówił: niestety!

2. Poznaię że już zginąć powinienem; nie mam wiernego przyjaciela, któremubym cierpienia me opowiedział, anim się spodziéwał, żeby groty miłości były tak iadowite, i tak srogim palące ogniem.

3. Ptaszki swobodne! nie lećcie do klatki, nie wpadajcie w zdradzieckie sidła mi-

(a) 1. *Αγάπη δὲν ἔσταθη ποτε σχορίς καὶ μούσ,*
Με βάσανα, μὲ πάθη καὶ ἀναστενεγμούς.
Βραδείαζει, ξημερώνει δὲν εἶναι βολετὸ
Ἄν δὲν ἀναστενάξω, τὸ ἄχάν δὲν τὸ πῶ.

2. *Γνωρίζω ὅτι εἶμαι δια νὰ σχαθῶ.*
Φίλον πίστον δὲν ἔχω, τὸν πόνον μου νὰ εἰπῶ.
Δὲν ἔλπιζα νὰ ἦναι τόσοσ φαρμάκερα
Τοῦ ἔρωτος τὰ βέλη καὶ τόσοσ φλόγερα.

3. *Ἐλεύθερα πουλάκια, μην μπῆτε στὸ κλουβί,*
Στοῦ ἔρωτος τὴν πλάνην καὶ στὴν ἐπιβουλή.

łości; albowiem miłość fałszywa do tego tylko dąży iedynie, żeby udęczeniem i ogniem napelnić serca.

4. Cieszyłem się nadzieią, że cię będę posiadał; teraz pędzę żywot w udęczeniu, i nie wiem co mam powiedzieć? Więdnę naksztalt kwiatu, zółknieię naksztalt wosku; i niema człowieka, coby umiał poznać mą dolegliwość.

5. Oczy! leycie lez strumienie! któż w świecie może podobne ponosić cierpienia? Ulituy się nademną dziewcze, i niechciey mię dłużey dręczyć; iedno twoie słowo uleczy mą słabość.

6. Krew się we mnie burzy; umysł zostaje w obląkaniu; usta me słowa wymó-

Ζητᾶ νὰ βασανίζη, νὰ καίη ταῖς καρδιαῖς

Ὁ ἔρωτος ὁ ψεύστης με ταῖς ἐπιβουλαῖς.

4. *Δισπὸν ἐγὼ θαρῶθας σένα διὰ νὰ χαρῶ,
Καὶ τώρα τι νὰ λέγω θαυμάζω καὶ ἀπορῶ·
Μαραίνομαι σὰν ἄνθι, λείονω σὰν τὸ κέρι,
Κάνεις τὴν ἀρρώστιαν μου νὰ μάθῃ δὲν μπορῶ.*

5. *Χύσετε μάτια δάκρυα καὶ πῖτε ποταμοὺς,
Ποῖος ἄλλος εἰς τὸν κόσμον ἔχει τόσους καίμοις;
Σπλαγχνίσον με, πουλι μου, καὶ μὴ με θυρανῆς
Τὸν πόνον μου ἱατρεύεις, ὅποτε μου μιλλεῖς.*

6. *Τι αἷμα μου θολώνει καὶ ὁ νοῦς μου ἀπωρεῖ,
Ἡ γλῶσσα νὰ μιλλήσῃ τίποτις δὲν μπωρεῖ.*

wić nie mogą; upadam pod ciężarem twęy niesprawiedliwości, widząc, że iedno serce używa roskoszy, a drugie w cierpieniach niszczeie.

7. Dusza moia rañiona, serce me nie-szczęśliwe, ciało boleścią udręczone, znoście okrutny los cierpliwie; poznaię bowiem, że nigdy roskosz nie przychodzi bez amartwień.

Te wieyskie śpiéwy, z uczucia tylko i natohnienia pochodzące, niekiedy cudowną mają melodyą. Niektóre piosnki przynieśli Greków mieszkańcy wysp Jońskich, równie iak najpiękniejsze ich tańce. Pomimo zupełney nieznaomości prawideł rymotworczych i muzykalnych, często iednak improwizują wierszem i graniem. Niekiedy śliczne wierszyki słyszeć można z ust młodzieży, która wyzywa siebie przez *kothsackia* czyli dorywcze ucinki, niezmiernie lubione i bardzo powszechne u nowożytnych

Ἐπομονή τὴν ἔχω εἰς αὐτὴν τὴν ἀδικίαν,
 Ἡ μία καρδία νὰ χαίρεται ἢ ἡ ἄλλη νὰ κλαίῃ.
 7. Ψυχὴ μου πληγομένη, καρδία μου ταπεινὴ,
 Κορμὶ τυραννισμένο, ἔχε ὑπομονή.
 Ὅσοι τόσο τὸ γνωρίζω, τὸ βλέπω φανερόν.
 Πότε χωρὶς τὴν λύπην δὲν ἔρσχεται σχαρόν.

Piosnkę tę po angielsku, z kilką innemi, przełożył wierszem Lord Byron.

Greków; w témto właśnie ćwiczą się najzawołansze ich dowcipy. Niektóre z nich, z oklaskiem przyjęte w towarzystwie, którego wesołość natchnęła ie biesiadnikom, upowszechniaią się potem, i niekiedy z pokolenia do pokolenia przechodzą. Morey-
 ecy rapsodowie chciwie się ich uczą, i roz-
 noszą po całej krainie. Chcąc wyrazić przy-
 jemność, iaką Grecy w tey umysłowey znay-
 duią zabawie, powiedzieć trzeba, że w pe-
 wnych czasach, na ucztach i zgromadze-
 niach wesołych, ten nie iest Grekiem, kto
 nie wita kothsakiami. Dwa tu przytoczymy
 przykłady, żeby dać czytelnikom wyobra-
 żenie o dowcipie Nowo - Greków w tym ro-
 dzaju zabawy.

K o t h s a k i a.

1.

Τὸν οὐρανὸν καίνω χαρτί,
 Τὴν θάλασσαν μελάνι,
 Νὰ γράψω τὰ πικράματα
 Κι παλαιὸν δὲν με φθάνει.

„Gdyby niebo było papiérem, a mo-
 rze atramentem, nie spisałbym cierpień,
 które mię dręczą.“

2.

Κυπαρίσσαι μοῦ ὑψηλὸν,
 Σκίψε νὰ σε λαλήσω.

*Ἔχω δύο λόγια νὰ σε πῶ,
Κι ἀπὲ νὰ ξεφυχήσω.*

„Cyprysie mój wysoki! nachyl się, żebym ci powiedział dwa słówka, a potem umrę spokojnie.“

Ostania z przytoczonych kothsakii, zawiera myśl ładną i poetyczną; wiele też innych jest bardzo dowcipnych; z resztą ta zabawa warta jest naszych szarań i logogryfów. Oprócz tego że ćwiczą pamięć, będąc ieszcze śpiewanemi, służą do rozweselenia nudnych wieczorów, osłodzenia prac wiejskich i uprzyjemnienia podróży. Nota tych piosnek, która jest także dziełem ich twórców, bywa bardzo prosta i bez żadnej przyjemności.

Muzyka Greków Epirskich i Albańczyków, jest wcale innego rodzaju. Tę ię chrapliwe i dzikie, równie iak lud którego jest zabawą, zdaie się, że tylko rzezią i zgiełkiem wojennym oddychaią. Ta prawdziwie piekielna muzyka u Scytów tylko, albo Albańczyków, którzy do nich są podobni, mogła się wylęgnać. Łączą do niej śpiewy ze świetnych czasów wodza ich Skanderbega pozostałe, pełne iadowitych obelg dla Otomanów, których wiarę przez politykę tylko przyiawszy, wszędzie dla nich ostatnią okazuią wzgardę.

Pienia kościelne Greków, śpiewane chórami, są dosyć dla ucha przyjemne;

wdzięk ten pochodzi po wielkiej części od samego języka greckiego, który będąc czysto i z zachowaniem prawdziwego iloczasu wymawiany, miłą stanowi melodyą. Śpiewanie jest najpospolitszą wszystkich w powszechności, wszelkiego stanu i wieku, Greków zabawą. Przez wrodzoną skłonność czy też przez nałóg, ciągle prawie śpiewają, lecz najczęściej przy odgłosie jakiego instrumentu.

Oprócz kothsakii, zabawy tego dowcipnego ludu ożywione bywają innym jeszcze rodzajem umysłowej igraszki, przez trafne przysłów przytaczanie. Tu się młodzież popisuje z dowcipem, a zgromadzeni słuchacze dają oklask rozmowie, zręcznie przypowieściami przeplatanej.

„Strzeż się, mówi ieden, obudzać podeyrzenia naszych nieprzyjaciół; *nie deptaj śpiącego węża* (a). Znośmy nieszczęścia, *bo kto chce róży, powinien chcieć i cierni* (b); a oczekując cierpliwie chwili naszego oswobodzenia, *całujemy rękę, której uciąć nie możemy* (c). Nierozmyslna skwapliwość mo-

(a) Μη πατήσης τὸ φεῖδε ὅπου κοιμᾶται.

(b) Ὅποιος θελεῖ τὰ ρόδον, πρέπει νὰ θελήσῃ καὶ τὰ ἀγκάτια.

(c) Τὸ χεῖρ ὅπου δὲν ἠμποροῦμεν νὰ κόψωμεν, φιλοῦσθε.

głaby nas nazawsze w przepaść zguby po-
grążyć, albowiem, *kiedy się wóz złamie,
wtenczas pokazują drogę, kędy iechać na-
leżało.*“

„*Ręka rękę myje, drugi mu odpowia-
da, a obie myją twarz. Znam świat, i nie-
mogę zapomnieć wyświadczonego mi do-
brodzieystwa; ocet dany z dobrego serca,
słodszy jest od miodu. Może mi szkodzić
zbyteczna niekiedy otwartość, ponieważ
kto mówi prawdę z miasta bywa wygnany.*
Życzę z duszy szczęścia mojemu krajowi,
a jeśli niekiedy na przesady, które nas za-
ślepią, nastaię, mało ważę nierozsądne
gadania; *pies szczeka, karawana idzie. Wsty-
dę się wielu naszych maxym; i miasto ca-
łowania ręki, którey ująć nie możemy, przez
cuoty stańmy się godnymi końca nieszczęść,
stańmy się godnymi naszych przodków!*
bądźmy dobroczynni iedni dla drugich, a
zawsze węzłem nierozzerwaney połącze-
ni iedności, *podawaymy rękę temu, kto się
chwieje, a Bóg wesprze nas swoją pomo-
cą.*“

Najczystszy dziś ięzykiem greckim
mówią w Fanale, gdzie najbogatsze greckie
mieszkaia domy, i w Joannina. Rozszerzo-
ne w Europie oświecenie, przeniknęło po
części wpośrodek Greków, którzy liczą dziś
kilkunastu uczonych mężów. *Koray*, naj-
sławniejszy z żyjących Greków, a przy-

naymniey, iak mówi *Lord Byron* (d), u Francuzów i Anglików, iest rodem z wyspy Scio. Posłany był do Paryża, kosztem dwóch wspaniale myślących kupców z *Legorn*, braci Zosimado, umyślnie w celu poznania dawney, i pracowania w nowey greckiey literaturze. Oprócz przekładu *Beccaria*, wydał wiele dzieł innych, między któremi znayduie się słownik Romaiko-Francuzki. Koray jednak, nie iest przez swych ziomków kładziony na równi z kilką sławnymi ich pisarzami, którzy w ciągu dwóch ostatnich żyli wieków. Zliczby tych najsławniejszym iest Dorotheus z Mityleny, którego Miletius, w historyi kościelney, naylepszym po Tucididesie i Xenofoncie pisarzem bydź mieni: *μέτα τὸν Θουκύδιδην καὶ Ξενοφόντα ἄριστος Ἑλλήνων.* (T. IV. 224).

Panagiotes Kodrikas, tłumacz Fontenella, i Karamases, który Ocella Lukana *de Universo*, na francuzki ięzyk przelożył, Christodulos, a szczególniey Psalida, mieszkaiący w Joannina, są naywięcey między greckimi szacowani literatami. Ostatni, napisał w ięzyku nowo-greckim dzieło: „O prawdziwey szczęśliwości,“ przypisane Cesarzowey Katarzynie II.

(d) The Works of the Right Hon. Lord Byron, T. I. p. 163, sqq., Zwickau edition, 1818.

LITERATURA SZUBRAWSKA.

(Ze zwoiów dziuplowych.)

Wstęp do dzieiów towarzystwa szubrawskiego: rzecz z okoliczności przyięcia nowego członka miana, przez Pana GULBI Dygnitarza Witaynika drugiego rzędu. Pzekład dosłowny z litewskiego.

Altè virtus animosa cadit.

Seneca. Here. fun.

Kto się występków i głupstwa wyrzeka,
A laurem chwały chce ozdobić skronie,
Prędey czy późniey nagroda go czeka,
W naszym zakonie.

Masz ią zostaiąc dziś Szubrawców bratem,
Godnym cię tego każdy z nas rozumiał;
Widać żeś lepski, gdyś się z Jubilatem a)
Zapoznać umiał.

(a) Szubrawiec Poklus, Dygnitarz oyciec, Jubilat towarzystwa, trzy kroć od braci tym nazwiskiem uroczyście na pełney schadzce nazwany, i od każdego serdecznie *obramiony*, był zaletnikiem nowo wprowadzonego członka. Vid. Codd. MSS. bibl. Baublinianae. Vol. XLV. p. 245 seq. Cronicon. Arenarij, Heruloř. Vol. [XXI. p. 2,467 in fol. Jaswoygie 1987, ant. Chr.

Bądź takim zawsze, dzieląc nasze trudy,
Dzielić się będziesz i zaszczytów ehlubą,
Gdy dla szalbierstwa, ehcwiwości, obludy,
Staniesz się zgubą.

Działy iak dotąd szubrawstwo działało,
Niech cię zachwyca iego piękne dziecie,
Ktoreć łopateę piastuiący z chwało
Strażnik opieie.

Cny Auszławisie puść strumień wymowy
Tylkoż bez figłów i arlekinady;
Bo niedość nosić *tytuł porządkowy*;
Dawne przykłady!

DONIESIENIE.

w Drukarni XX. Pijarów u Alex. Zołkowskiego
wyddzie wkrótce z pod prassy następne dzieło.

Wpływ elektryczności na ekonomią zwierzęcą,
czyli teoryczny wykład doświadczeń i postrzeżeń, wy-
ciągniętych z rozmaitych sposobów elektryzowania
jestestw żyjących w lekarskim względzie. Wyiątek
z rękopismów s. p. S. Stubielewicza, przeyrzany i wy-
dany przez X. E. Sieradzkiego S. P. z portretem autora
i dwiema tablicami rycin.

Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komit-
tetu Cenzury siedmiu exemplarzy dla miéysc prawem przeznaczo-
nych. Dnia 10 miesiąca Lipca roku 1819.

X. Jan Kanty Chodani Prof. Or. Cz. Kom. Cenz.

X. F. N. Golański Wysł. Prof. Czł. Kom. Cenz.